

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: Jan Eckert.
Racibórz.
(Ratibor.)

dwieście: 1 mk.

Z dodatkiem miesięcznym: „OGNISKO DOMOWE.”

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi trzy razy w tygodniu, co Wtorek, Czwartek i Sobota.

Oświata i Praca — Naród zgadac!

Redaktor główny i odpowiedzialny:
Jan Eckert.
Racibórz.
(Ratibor.)

Za ogłoszenia placie się od miejsca
wiersza drobnego 15 fen.

Drukarnia i Ekspedycja znajdują się w Raciborzu, ul. Panieńska Nr. 11.

Encyklika Ojca Św.

o jedności Kościoła.

(Ciąg dalszy.)

Ku temu przywołać sobie należy na pamięć początki rozwoju nauki chrześcijańskiej. Przytaczamy to tylko, co poświadczone jest w Piśmie św. i znane jest ogólnie.

Jezus Chrystus udowadnia cudami swoją Boskość swego posłania, staje, aby począć lud o rzeczach niebieskich: żąda, aby we wszystkim całkowicie zawierzoną jego nauce, przyczekując jednym nagrodę wieku istniejącego, a drugim grożący karą wiecznem: „Jeśliż nie czynię praw Ojca mego, nie wierzę mi. Ale jeżeli czynię, chociażbyście mnie wierzyć nie chcieli, wierzcież uczynkom!”

Cokolwiekże rokazuje, wszystko roztańcza z ta samą powagą; żądając zaś zgody myślu, nie czyni żadnego wyjątku, żadnej roznicy. Jeżeli tedy ci, co przystąpiły się do sprawy, zapragnęły stać się uczestnikami zbawienia, to zobowiązani byli nie tylko przyjąć w ogólności jego naukę, lecz zgodić się także całą duszą na wszystko, cokolwiek im powiedzieli, jakoż byłoby to nierożumiałem odmawiać wiary Bogu, choćby w jednej rzeczy.

A gdy już miał wstąpić do nieba, wysłał Apostołów, wyposażając ich tą samą władzą, jaką posłan był od Ojca, i rokazując im roznosić i rozpowsiadać naukę swoją: „Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody... Nauczając je chować wszystko, com wam przykazałem”. Zbawieni tedy będą, którzy dadzą posłuch Apostołom, a potępieni zostaną, którzy nie posłuchają Apostoła, gdy woła: Kto twierzy i ochrzczy się, zbawion będzie, a kto nie uwierzy, będzie potępion.

Ponieważ zaś zgadza się przedewszystkiem właściwością Opatrzności Bożej, że nikomu

nie zleca posłannictwa, nie wspierając go równocześnie do tyłu, iżby wywiązał się z niego należycie, to też Jezus Chrystus przyczekał uczniom swoim, że ze śle im Ducha prawdy, który przy nich pozostanie na wieki. „Ale jeśli odejdę, posłę Go (Ducha sw. pocieszyla) do was... A gdy przyjdzie on Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy”. „A ja będę prosił Ojca, a da wam innego pocieszyciela, aby z wami mieszkał na wieki, Ducha prawdy”.

Ztąd też nakazuję przyjąć naukę Apostołów pobożnie i następnie chować ją święcie jako jego własną. „Ktoś was słucha, mnie słucha, a kto wami gardzi, mną gardzi”.

Apostołowie posłani są tedy przez Jezusa Chrystusa, podobnie jak on posłan był od Boga: „Jako mnie posłal Ojciec, tak i ja was posyłam”. Jako tedy Apostołowie i uczniowie poddali się nauce Chrystusa, takoż zawierzyły musieli Apostołowie nauczali na mocy Boskiej zlecenia. Ani jednego przepisu z nauki Apostołów nie wolno im było odrzucić, porównano, jak nie mogli niczego potępić z nauki Chrystusowej.

To atoli pewna, że po zesłaniu Ducha świętego słowa Apostołów dotarły do najbardziej odległych miejscowości. Wszędzie, gdzie bądź stanci, przedstawiali się jako wysłannicy samego Jezusa Chrystusa. I wszędzie poświadczali Bóg cudami Boskość ich posłannictwa: „A oni wyszedli i przepowiadali wszędzie: którym Pan dopomaga i naukę ich u-twierdzi przytomnemi cudami”. O jaką to naukę się rozhodzi? Oczywiście o tę wszystko obejmującą, którą sami usłyszeli od Mistrza; świadczą bowiem publicznie i za dnia jasnego, że niepodobna im zamilczęć cóbaż tego, co słyszeli i widzieli.

Powiedzieliśmy już atoli na innym miejscu, że posłannictwo Apostołów conajmniej nie było tego rodzaju, iżby z osobami Apostołów samo ustalo i powoli zakończyć się mogło,

albowiem było to posłannictwo publiczne, przeznaczone ku zbawieniu całego rodzaju ludzkiego. — Jakoż Jezus Chrystus istotnie nakazał Apostołom „przepowidać nowinę wszelkiemu stworzeniu” i „służyć mu świadectwem aż do granic ziemi”. Ażeby zaś dopełnić mogli tego wielkiego zadania, przyczekał im, że pozostanie z nimi i to nie tylko lat kilka lub kilka wieków, lecz po wszystkie wieki „aż do skończenia świata”. Dla tego też pisze Hieronim święty: „Zaliż ten, który przyczekał, że pozostanie z uczniami swymi aż do skończenia świata, nie poświadczają tem samem, iż uczniowie jego żyć będą na wieki, i że sam nigdy nie opuści wiernych?” Jakżeż tedy sprawdzić by to się wszystko mogło na Apostolach samych, kiedy oni jako ludzie polegali nieubłącznemu prawu śmierci? Opatrzność Boska zarządziła tedy, aby urząd ustanowiony przez Jezusa Chrystusa nie skończył się z życiem Apostołów, lecz trwał po wszystkie dni. Jakoż widzimy, że trwa dalej i niejako z ręki do ręki przechodzi. Apostołowie bowiem wyścięcali istotnie biskupów i mianowali osobiście bezpośrednich następców swoich, w służbie słowa.

(Dokończenie nastąpi.)

Co tam słychać w świecie?

— Ceszar Wilhelm, jak wiadomo, podróżuje po brzegach Norwegii. Przed kilku dniemi wjechał jakiś francuski okręt na mieliznę w bliskości zatoki, do której cesarz zawinął. Skoro się monarcha o tem dowiedział, wysłał mu natychmiast na pomoc okręt swój, któremu się też udało w końcu uwolnić parowiec francuski. Uprzejmością, okazywaną już kolejno-krotnie Francuzom w podobnych przypadkach, pozyskał sobie cesarz Wilhelm już niemal u nich samych uznanie i przyczynił się do ziągadzenia przeciwnieństwa istniejącego między Niemcami a Francuzami.

Usposobienie miało małe, w ustach pełno piosenek, chodziła po całym domu, jak duch promienny, a ze wszystkich pięknych przedmiotów, które ją otaczały, ona przecież była najpiękniejszą. Kore patrzyła na nią i słuchała ją z radością, ale gdy wspominała, za jaką cenę ją nabyła, szukała kąta i płakała wciąż i jęczała; potem ocierała ślady łez, umywając twarz, siadała przy żonie i śpiewała na balkonie i pomimo że duszę miał chorą, silił się odpowiadając uśmiechem na uśmiech. Przyszedł jednak czas, że nogi jej ociążały, piosenki umilkły, a Kore płakała sam; siadali na przeciwnieństwie balkonach, każde osobno i cała szerokość domu ich dzieliła. Kore tak był pograniony w rozpacz, że nie dostrzegł nawet tej zmiany; przeciwnie cieszył się, że mu pozostało więcej godzin do rozmyślania nad smutnym losem i że nie był zmuszony umiechać się tak często, gdy mu się serce krwiwiło z bólu. Raz, przechodząc się, usłyszał jakby kwilenie dziecka, zbliżył się i ujrzał Kokue, leżącą na ziemi i płaczącą wielkim placzem.

— Dobrze robisz, Kokuo, że płacziesz w tym domu, — rzekł — a jednak oddałbym głowę własną, gdybyś choć ty mogła być szczęśliwą.

Dyablik w butelce.

(Dalszy ciąg.)

Biedny człowieku, — rzekł Kore — pozwolis twoją duszę na kartę dla takiej marnej sprawy, a ja miałbym się wahać uczynić to samo z miłości? Daj mi butelkę i wydaj resztę, która zapewne masz pod ręką, oto pieczołek pięciocentowy.

Stało się, jak Kore przypuszczała; młody człowiek miał drobne i butelkę przeszła z rąk do rąk. Zaledwie ja Kore ujął, natychmiast przeprosiła być z tradu oczyszczonym. Skoro tylko przyjechał do domu i znalazła się w swoim pokoju, rozebrał się przed lustrem; zainterewnoło jego było tak czyste, jak ciało nowo narodzonego niemowlęcia. Ale co dziwniejsza, zaledwie się cud ten stał, już i umysł jego zaledwie zmiana, a trad nie wydał mu się tak straszny, a Kokua tak ponętną; jedna tylko myśl utkwała mu głęboko, że na wieki popadł w niewolę złego ducha; nigdy już nie pozbędzie się butelki, przez wieczność całą, będąc w ogniu piekielnym. I widział te pło-

mienie, zadrzał w duszy i zrobiło mu się ciemno przed oczyma.

Powoli przychodziąc do siebie, przypomniła sobie Kore, że tego wieczora właśnie w jednym z hoteli grała muzyka. Poszedł, gdyż się obawiał pozostać sam z swoimi myślami; przechodził się w pośród wesołego tłumu, przesłuchiwał się muzyce, ale pomimo tego brzmiał mu w uszach trzask ognia i widział w duszy kolorowe płomienie w bezdennej glebi. Kokua oddała mu się zupełnie, serce jej uderzało żywiołowo na sam jego widok, chwyciła pieszczotliwie jego rękę, tak zaś była piękna, że nikt nie mógł spooglądać na nią bez zadowolenia.

Nie czas teraz myśleć o przeszłości, — rzekł sam do siebie.

Powrócił pierwsiem parowcem do Hawai i poślubił Kokue, jak tylko mógł najpierw, a potem zabrał ją z sobą do „Wielkiego domu”.

I oto, jakie było życie tych dwojga. Serce męża uspokajało się przy boku żony, ale w samotności opadały go straszne myсли. Bez ustanku słyszał trzask ognia i widział w duszy kolorowe płomienie w bezdennej glebi. Kokua oddała mu się zupełnie, serce jej uderzało żywiołowo na sam jego widok, chwyciła pieszczotliwie jego rękę, tak zaś była piękna, że nikt nie mógł spooglądać na nią bez zadowolenia.

— Projekt przymusowej organizacji rzeszostwo ma być w tym lub w przyszłym tygodniu ogłoszony w organie rządowym „Reichsanzeiger”. Aby go lepiej pojąć można, będzie do niego dodane wyczerpujące objaśnienie.

W tych lat upłyneły dwa lata, odkąd niemiecka rada związkowa uchwałała, że zakon Redemptorystów nie podпадa pod ustawę o Jezuitach. Od roku 1875 począwszy było 17 klasztorów tego zakonu zniesionych. Z tych 12 już na nowo otworzone zostały, między innymi 8 w Bawarii, właśnie tyle, ile ich było przed r. 1873. W Prusach dotąd otworzono tylko jeden klasztor Ojców Redemptorystów, i to w Akwizgranie (Aachen); zapewne wnet otworzą dalsze zakony w Trewirze, w Bornhofen, Maria-Hamikolt pod Rorup w Bochum. W Alzaei i Lüttringenii są też dwa klasztory.

Ze względu na wyrok wydziału obwodowego, wydany przeciwko burmistrzowi gnieźnieńskiemu Rollowi, pisze „Germania” katolicka:

Dwa postępowania dyscyplinarne zasługują na to, aby im się bliżej przypatrzeć: nadzwyczaj łagodny wyrok przeciwko znanemu asesorowi Wehlaniowi i nadzwyczaj twardy wyrok przeciwko burmistrzowi Rollowi. P. Rolle zakazał przy pewnej uroczystości grać hymn narodowy, za to dał mu w sobotę wydział obwodowy terminatkę. Na szczęście wyrok ów nie zapadł w ostatniej instancji. W każdym razie nie zrozumie lud — chociaż bardzo trudno jest przeciwstawić oba zawinienia ze stanowiska prawniczego — niezwykłej łagodności w sprawie Wehlana, a osobliwie ostrego postępowania przeciw p. Rollowi. Należy spodziewać się, że wyższa instancja i nad tem się zastanowi.

Zamach na życie prezydenta Faurego zajmuje wciąż jeszcze Francję i Europę. Sprawca zamachu nazywa się Eugeniusz François (Francia), liczy 35 lat życia i był dawniej urzędnikiem przy dyrekcyi robót w Paryżu. Francuskie gazety jednogłośnie piszą, że zamach na prezydenta Faurego pozbawiony jest wszelkiej politycznej doniosłości, gdyż sprawca cierpi na umyśle i raczej zasługuje na litość i dom obłączanych. Przy przesłuchach François użalał się głównie na swych dawniejzych przełożonych i na to, że go tłum spławiwał, a dawał tak nie mające związek odpowiedzi, że choć nie zdaje się być całkowitym waryatem, to jest osłabionym na umyśle i cierpi na manią prześladowczą. Zeznał także François, iż nie miał zamieru zabić prezydenta, tylko na siebie zwrócić uwagę publiczną.

Prezydent jechał pospiesznie powozem wśród nieustających radosnych okrzyków przez plac wraz z ministrem rojnym i 2 generałami, gdy nagle rozległy się dwa wystrzały. Między publicznością, która stała ponad drogą, kiedy prezydent przejeżdżał, powstało zaraz wielkie poruszenie; tymczasem powóz jechał spokojnie dalej, a prezydent tak był spokojny, że na placu mustry publiczność, k'tora go witała z

— Ja szczęśliwa! — zawała. — Póki sam żyję w twoim domu, szczęście twoje weшло w przysłowie na całe wyspie, dusza twoja była pełna pieśni i wesela, a twarz miała rozadowaną i jasną, jak wschód słońca. Potem poślubiłeś biedną Kokue i Bóg wie, jaką znalazłaś w niej winę, ale od tego czasu nikt nie widział uśmiechu na twojej twarzy. O! — jęknęła, — myślałam, że jestem piękna, wiedziałam, że cię kocham, a przecie? chmura przesłoniła całe twoje życie.

— Biedna moja Kokua! — rzekł Kore, usiadł przy niej, chciał ująć jej rękę, ale mu ja wyrwała.

— Kokuo! — rzekł powtórnie — dziecię moja najmilejsza, kochanie moje! Ja myślałem, że ci oszczędzasz zmartwienie. Słuchaj, powiem ci wszystko, użaliś się nadmienią, dowiesz, jak bardzo cię kocham. Wszak od dalem pieku duszę za ciebie, — i teraz cię kocham, ja biedny potępioniec, i uśmiecham się na twój widok.

Potem opowiedział jej wszystko od początku do końca.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wielkim zapalem, nie domyśała się wcale, iż dopiero co do prezydenta strzelano.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 17 Lipca 1896.

— Matki polskie! Czuwacie nad tem, aby dzieci wasze nie zapominaly swojej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim.

Racibórz. Wydział obwodowy ustawił, iż kuropaty i przepiórki wolno strzelać z dniem 24 Sierpnia, a zajęce, cierzewie, bażanty i słomki z dniem 15 Września.

Gmina raciborska płaci w roku rachunkowym 1896/97 ogółem 399 099 m. 68 fen. podatku komunalnego. Najwięcej podatku komunalnego płaci firma bankowa „Oberschlesischer Kreditverein”, na którą przypada rocznie 12 185 marek podatku.

W celach wyborów komunalnych dzieli się, jak wiadomo, ogół obywateli miasta na 3 klasy, z których każda płaci 3 cia część podatków. Do pierwszej klasy należy 50 obywateli, do drugiej 185, do 3-cie 2101 obywateli.

Egzekutorom sądowym nakazano ogłaszać licytacje sprzedawać się mających, zainteresowanych przedmiotów najpóźniej 3 dni naprzód, a przy ważniejszych sprzedażach tydzień naprzód. Dotychczas komornicy sądowi ogłaszały licytacje nieraz dopiero w wiliu, tak że interesenci tracą na tem. To jednakże jest krzywdą największą dla ludności polskiej, że licytacje te nie býwają ogłoszane w gazetach polskich. Ludność polska dla tego przecież nie może abonować gazet niemieckich, zatem nie wie o licytacjach. Na termin sprzedaży schodzą się prawie jedni i ci sami licytanci, przeważnie handlarze starzyzny — mają oni pomiędzy sobą tak zwany „Ring”, znowu i mało kogo dopuszczają do licytacji, a gdy widzą rzetelnego kupującego, licytują wysoko, by go odstraszyć. Oni to za niesłychanie niską cenę kupują przedmioty i mają potem dobry zarobek. Gdyby publiczność z polskich gazet wiedziała o terminie licytacji w lokalu komorników sądowych, pospieszłyby ten i ów i nabył, co mu potrzeba, tanio, ale też nie za taką cenę niesłychanie niską, za jaką kupują ją spekulanci. Fantowani na tem tracą, więc krzywda im się dzieje przez ową „Amtssprache”. W naszych stosunkach zawsze i wszędzie jest „nos dla tabakierki” — nie przeciwnie, jakby być powinno.

Skukiem podwyższenia podatku od stempla kosztują karty paszportowe 2,50 mk., mają one znaczenie tylko w tym roku, w którym wykupione zostały. Ztąd też zaleca się nabywać paszporty w formacie książkowym, ponieważ mają one walor na rok cały, licząc od dnia wykupienia. Najwygodniejszym atoli jest tak zwany paszport ministerialny; imponej on władzom zagranicznym ogromnie, paszport ten wygląda okazałe, a kosztuje tylko 3 m., to jest 50 fen. więcej, anieżeli karta, mająca nadto walor tylko w Niemczech i w Austrii. Wniosek należy przesyłać do ministerstwa spraw wewnętrznych, które w przeciągu co najwyżej 5 dni paszport wysyła.

Ze Starejwi piszą nam: Będąc starym abonentem „Nowin Raciborskich” i świadkiem naocznym rozwoju tychże, zauważałem w ostatnim czasie, że duch czytelników „Nowin” się ożybił. Sporożenie to powoduje mnie do wskazania miłym współczytelnikom „Nowin” głównej przyczyny tego niewesołego objawu. Mając sposobność tu i tam zejść się z czytelnikami „Nowin”, słyszałem nieraz, jak pewna część czytelników o „Nowinach” myśli i mówi, między innymi (przytaczam tutaj bezstronne zdanie, które usłyszałem na własne uszy) że „Nowiny” nie prynoszą nic nowego, że są za potulne, i że nie występują ostro jak inne gazety. — Mili współczytelnicy „Nowin!” Nie chciałbym tu nikogo obrazić, ale co prawda to prawda: takie gadanie jest dowodem nieuzasadnionych wymagań a powtarzając je, wcale się nie przysługujemy sprawie polskiej i szkodzimy „Nowinom”, bo rozumując tak o nich, zniechęcamy innych i wstrzymujemy od abonowania. Takie postępowanie jest niegodnym nas katolików — Polaków, — naturalnie

mówię tutaj tylko o pewnej części. Aby kim gadaniom na przyszłość koniec potopić chciałbym stwierdzić poniżej, jak niezauważone są zarzuty. 1) Co się odnosi do przyniesienia wiadomości, to „Nowiny” nam zawsze donosiły najświeższe wiadomości takie, jak i ważniejsze zajęły wszelkie wypadki z bliska i daleka i dodawały wszelkie swoje wskazówki i uwagi. 2) Co się zaś dotyczy potulności, to im chyba tego już zarzucać nie mogę. „Nowiny” nigdy nie powtarzały innym blatom niemieckim narządzane się z naszych spraw, lecz zawsze stawały potyczki gotowe i bronity odważnie w czasie występowali stanowczo w obronie naszej i własnej, domagały się śmiało i bez względnie praw naszych i równouprawnienia dla nas. Nakoniec, co do rzekomego braku ostrzejszego występowania, to zarzut zdaje się najnowszym wynalazkiem zdenerwowanego fantazyi. „Nowiny” zawsze, o ile przytawiane na nie jako na gazetę katolicko-polską, występowały i występują w danym razie ostrom, gdzie tego konieczność wymaga, np. gdy nas gwałca przy wyborach, lub gdy innego blatu obrzucają blatem; wtedy to „Nowiny” taktownie z całą swoją powagą katolicką, nie obrzucając nikogo blatem kłamstw i obieg, energicznie i ostro gromili i gromili słowami roszczeniami! Mili współczytelnicy! Przecież nie możemy wymagać od gazety polsko-katolickiej, która jest naszym wodzem politycznym i za nas wojuje, która jest naszym naszych interesów, aby ta gazeta nasza pisała i wyzywała każdego w tym tylko celu aby czytelnikom pokazać, że ostro występuje. Nie, toby było śmiesznem, a jeszcze śmiesznem, gdyby taktemu wymaganemu która zgaszadyszczyć uczyniła miała. Przytaczam tutaj jedno zdanie, niestety także od paru naszych przybrych prostaczków pochodząca, a mianowicie że jakas berlińska gazeta robotnicza o której występuje i że tu w okolicy też bywa czternaste. — No, mili współczytelnicy, rozsądź sami, czy zanadto powiedziałem, zdając dowodami owe gadania rozszerzane o „Nowinach”? A cóż dopiero mam powiedzieć na ostatnie zdanie? Ale i tu się nie zawałam i w powiem moje zapatrzywanie. „Nowiny Raciborskie” jako gazeta katolicka, chciała występować ostros, będzie mogła nigdy konkurować z jaką gazetą robotniczą (Organem polskich socjalistów). — Red.) i która pod płaszczem obecnego języka polskiego piorunuje i wzywa nie tylko na urzędu i prawa świeckie, ale Boskie. Za takie ostre występowanie to muszę jak najbardziej dziękować, bo zdaje się, że katolicy-Polacy z takimi gatunkami gazet nic wspólnego mieć nie mogą.

Przytowie mówi: „Niewdzięcność jest świata zapłata!” i słusznie widocznie. Górnoszlązacy jako katolicy-Polacy, zamieszkały w gminie, która się około narodowości polskiej i naszych interesów zasłużyła, popierać i rozszerzać, rozsiewamy jakieś gady i wymagamy niestworzonych rzeczy, które wprost nam może wychodzić na szkodę. Co do mnie, mili czytelnicy, to chętnie wiedziałbym, że gdybym był redaktorem, to również nie byłbym tak nierożadnym, aby jedynie dla przyjemności i pewności części czytelników pisać piorunujące i wyzywające artykuły i za to pukować kieszeń albo wolność, tylko wobec uważy za rzecz dobrą i pożyciem. Zachowajmy zdumione umysły, a pokażmy, że mili prawdziwi synowie tej części ziemi, która jest najwięcej gniebiona, potrafimy być wdzięczni, nie tylko, że fakt powiem, zmuszeni, lecz z własnej woli, w tem przekonaniu, że dąbrujemy obowiązku miłości, pamiętając zaraz o własnej korzyści, bo im więcej „Nowiny” będą miały czytelników, tem silniej nasą będzie.

Każdy z nas powinien uważać sobie za prostu za obowiązek pozyskać dla „Nowin” choćby jednego abonenta!

A. K. wiarius ze Starejwi. (Serceczne dzięki za życzliwość!) — Red.

Rybnik. Dozorca lazaretowy Karol Moga II., który dnia 30 Marca z baranem życia uratował od zatonięcia obłączanego chwilek, otrzymał od prezydenta regencyjnego za to nagrodę pieniężną w wysokości 30 m. Pewien masarz z Orzesza rzucił o ziemię k

pująca w niego tu na targu kobietę za to, że zaniedbała miejsce, i poturbował tak niemilosłernie, że się ruszyć nie mogła; odnesiono ją do domu, ale już w drodze wyzioneja ducha. Co za surowość!

W Kobylicach pod Koźlem zgorzał ostatni Poniedziałek w nocy dom mieszkalny chłopnika Pankalli, u którego miało się na ulicę odbyć wesele. Przyczyna pożaru do tej pory nie znana, ale przypuszczała, że ktoś ogień umyślnie podłożył.

— Połom. Dom oraz 2 stodoły, z których jedna zawierała tegerocznego sprzęt siana, zgorzały tu tego tygodnia do szczętu. Ogień podał się prawdopodobnie umyślnie 9-latek chłopak. Właściciel był wprawdzie zabezpieczony, ale suma zabezpieczenia nie pokryje pewności szkody.

— Gliwice. Dwaj uczniowie mularscy znaleźli w Środe pugila rzeszowiany 1300 mk. Jeszcze w drodze spotkali właściciela zgubionych pieniędzy. Był nim jakiś obcy podróżny, który nieomieszkał wynagrodzić uczciwych znajaców.

— Gliwice. W Kłodnicy blisko młyna znalezione w Środe rano trupa dziewczyny mogiącej mieć 18 do 20 lat. Dziewczyna, bardzo przyzwoicie ubrana, popełniła niewątpliwie samobójstwo i skoczyła sama do wody, jednak nie udało się wykryć, z kąd pochodziła.

— Gliwice. Handlarz koni Pischel wracał w Środe koleją z Bytomia do domu. W wagonie, w którym mimo panującej gorączki jechało 56 osób, stanął obok czterech osób grający w karty i przyglądał się ich grze, aż nagle, kiedy pociąg już wjeżdżał na stację, omdlał i począł jeczeć i krótko potem zmarł. Trupa jego przeniesiono do kostnicy miejskiej.

— Bytom. Dwunastoletni chłopiec Wieczorek zachorował nagle wieczorem, najadłszy się jagód leśnych, i nazajutrz rano już nie żył. Sądzono, że tu zachodzi pewnie wypadek podobny do cholery, a tymczasem badanie lekarskie okazało, iż przyczyną śmierci było zastąpienie karku choroba zaraźliwa, która się od czasu do czasu w niektórych miejscowościach pokazuje.

— Zabrze. Siedemnastoletni robotnik Józef Gąbica z Małego Zabrza zbierał węgiel na baldzie zużły. Nagle zupełnie osunęły się i zasypały go prawie zupełnie, a że były gorące, a nawet się jeszcze żarzyły, więc odniósł takie poparzenie nóg, za które potem zmarł.

— W domu hajera Janka wszczęły się przed paru dniami pożar. Wprawdzie udało się go przytulić, zanim ogień przybrał większe rozmiary, ale znowu dał się we znaki ustawnicy brak wody i okazała się potrzeba zaprowadzenia wodociągów.

— Opole. Prezydent regencyjny ogłasza, iż do powiatu bytomskiego i katowickiego wolno z Rosji przenosić: 1) mięso w stanie gotowanym i 2) wytopioną okrasę (szperkę) — w ilości aż do 2 funtów. Mięso uważa się za gotowane, skoro na stronie, na której odcięto, wygląda szaro-biało; mięsa jakież inaczej zaprawione nie wolno do kraju wnosić.

— Katowice. (Koło śpiewackie „Lutnia“ przed sądem.) W obec licznie zebranych słuchaczy odbył się dnia 14 bm. przed sądem ławniczym w Katowicach proces przeciwko członkom zarządu Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia“ z Bogucic za uchybienie przeciwko prawu związkowemu i obrzę amatorskiego Dirschla. Obrońca wszystkich, do których niekaranych oskarżonych był pan adwokat i poseł Radańska z Pszczyny. Amtowy Dirscher twierdził, że „Lutnia“ jest towarzystwem politycznym, i wezwał dlatego zarząd, aby w przeciągu trzech dni podał spis członków, ich zawód i wiek; małżeństwa członkowskie zaś mieli prosto dostarczyć pozwoleń z strony rodziców, że wolno im do Towarzystwa należeć. Wreszcie żądał amatory, aby zarząd podawał niemieckie tłumaczenia pieśni, które miały być ćwiczone.

Przeciwko temu rozporządzeniu założył zarząd „Lutni“ protest i zrobił wniosek o wycofanie procesu do Wydziału powiatowego, w którym to wniosku miał się dopuścić obrzątkowy.

Pierwsza część skargi, wytoczonej „Lutni“ (dotycząca uchybienia przeciwko prawu związkowemu) była między innymi temu uzasadniona,

że na jednej z ostatnich zabaw „Lutni“ był jako gość redaktor „Gazety Opolskiej“, pan Koraszewski z Opola, który miał mieć mowę politycznej treści. Prócz tego na posiedzeniach „Lutni“ miał być taki zwyczaj zaprowadzony, że kto niemieckie słowo powie, musi zapłacić 5 fen. kary. Postępowanie takie, mające na celu wypieranie (!) niemieckiego języka uważać należy za działalność w politycznym kierunku. — Pismo do Wydziału powiatowego było dlatego obraźliwe, że powiedziano tam, iż zarząd wprawdzie ma wszelki szacunek przed znajomością prawa państwa amatorskiego, ale że jego wywody w tym wypadku tak są stosowne jak pięść do oka. Wobec postępowania amatorskiego wyraził zarząd „Lutni“ zdanie, że jeżeli takie postępowanie ma być uważane za silusze, to chyba twierdzenie, jakoby wszyscy Prusacy przed prawem byli równi, jest tylko bajka.

Pan T. Lewandowski, dyrygent śpiewu „Lutni“, zaprzeczył, jakoby uchybiono przeciwko prawu związkowemu, gdyż w rzeczywistości chodzi tylko o pielęgnowanie polskiego śpiewu. Płacenie kar po 5 fen. nie jest przynuśwem, a nie chodzi przytem o to, czy kto mówi po niemiecku, lecz o to, aby nikt nie kaleczył mowy obcemi wyrazami, bo są tacy, którzy ani czysto po niemiecku, ani czysto po polsku nie mówią. Mowa redaktora „Gazety Opolskiej“ nie mieściła w sobie nic zdrożnego ani niedozwolonego. Mówca wspomniał tylko o pielęgnowaniu polskiej mowy w ogólności, ponieważ jesteśmy wśród polskiej ludności.

Co do obrządu amatorskiego dowodzi oskarżony Kostruk i jako przewodniczący „Lutni“, że za odnośne pismo on sam tylko może być odpowiedzialnym, gdyż Towarzystwo dało mu pełnomocnictwo na wystosowanie pisma, lecz członkowie o treści nie byli poinformowani.

Żandarm z Bogucic zeżądał jako świadek, że na odnośnej zabawie „Lutni“ był obecnym, że umie po polsku, ale „wysokiej“ polszczyzny (hochpolnisch) nie zna, że na zabawie śpiewano więcej pieśni niż w programie podano, i że zagroził zamknięciem zabawy, gdyby więcej jeszcze nadprogramowych pieśni dodano; wreszcie co do mowy redaktora „Gazety Opolskiej“, to w takowej zacheata główne do pielęgnowania polskiego języka: „sprawia to u nas wprawdzie wielkie trudności, ale wszedzie powinny się przecież cieszyć z takich towarzystw i zabaw, które tak przykładnie, pieknio i spokojnie się odbywają“. (Redaktor mówił prosto tego, że niemieckim językiem bynajmniej nie gardzimy, owszem chętnie go się uczymy, jak i w razie możliwości innych mów, ale jak żaden inny naród, tak i my ojczystego języka nie porzucimy. Czy takich jasnych jak na dloni rzeczy nie wolno poruszać?

Red.).

Po skończonych powyżej krótko tylko podanych przesłuchach wniośla przewodniczący sędzią o odroczenie tej sprawy, ponieważ trzeba przesłuchać jeszcze członków Towarzystwa, czy w ogóle niemiecka mowa w Towarzystwie jest zakazana.

Obrońca pan Radańska protestuje przeciwko odroczeniu; sąd jednak przychylił się do pierwszego wniosku i sprawę odroczeno.

— Bogumin (miasto). Kółko rolnicze wraz z Czytelnią urządza w Niedzielę dnia 19 Lipca w sali hotelu „pod zielonym stromem“ wieczorek i zaprasza nań publiczność polską z Bogumińską i okolicą. Odegrane zostaną dwie wesołe jednoaktowe komedynki: 1. „Jeden z nas musi się ożenić“ i 2. „Błażek opętyany“, po czym nastąpi zabawa z tańcami. Początek przedstawienia o godz. 7 i pół.

— Wieliczka. Policyja wykryła, że górnicy tutejsi za namową Żydów okradali kopalnię soli przez długie lata, a co ukradli, sprzedawali żydom. Wystano na miejsce osobną komisją, która miała sprawy dochodzić i przesłuchać kilku uczestników kradzieży. Przesłuchawszy jednego z górników i uznałszy go winnym, komisja poleciła go przyaresztować, ale zebrane przed kopalnią tło go odbiła potem, otoczywszy budynek zarządu i przylegające ogrody, zajął wobec komisji groźną postawę, tak że padały nawet kamienie do pokoju, w którym komisja urzędowała. Pod osłoną żandarmów i policyjnych, po znacznych wysileniach udało się członkom komisji przejść do budynku policyjnego. Doszło do tego, że przed

bramą budynku stanął wachmistrz żandarmów z dobytą szablą i rewolwerem, broniąc dostępów tloomów. Trwało to do późnego wieczora; komisja nie mogła wyjechać z Wieliczki, drogi bowiem również obsadzone były rozdrażnionymi górnikami i odjechała do Krakowa dopiero w Niedzielę rano.

Rozdrażnienie górników pochodzi z powodu śledztwa w sprawie kradzieży soli, które wykryto między nimi winnych; grożą oni ogólnym strejkem, jeżeli nastąpią dalsze aresztowania, twierdząc, że sprzedawali nie kradzioną sól, ale wydzielaną im przez zarząd salinarny na własne potrzeby. Być może, że górnicy są tutaj podsegani przez nabywców kradzionej soli. Do tąd aresztowano 1 wyrobnika, 2 górników i 2 dozorców, katolików, oraz 7 mężczyzn i kobiet — Żydów nabywających sól kradzioną.

— Alwernia w Galicyi. Donoszę wszystkim pragnącym odwiedzić góra Alwernię na odpust bieżący Porcyunkuli, że dla Górnoślązaków dnia 31 Lipca i 1 Sierpnia będą furtanki na dworcu kolejowym w Trzebini i Chrzanowie, — ale trzeba kartką pocztową uwiadomić podpisany, w który dzień, czy rano czy po południu, oraz ile osób zamysla przyjechać. Kto sobie życzy spowiedzi generalnej — niechaj w Piątek przyjedzie. Odpust Porcyunkuli jest największy z wszystkich odpustów; kilka razy w dniu 2 Sierpnia można odpustu dostąpić. Nocleg dla Górnoślązaków będzie przygotowany w klasztorze.

Ks. Stefan Podworski, gwardyan.

Rozmaitości.

* Krociowy kmiotek. Coraz częściej w okolicy Warszawy można napotkać włościan, posiadających fortuny większe aniżeli majątki szlacheckie. Do takich n. p. należy niejakie Kołodziej, kolonista ze wsi Rycice, położonej między przystankiem Swidry a stacją Otwockiem. Owy Kołodziej, nabywszy od dziedzica dóbr Otwock przed 12 laty na rozpłaty dość tanio dwie woli lasu na piaskach, budował tam stopniowo domy letnie i posiada ich obecnie siedem, przyynoszących kilka tysięcy rubli dochodu rocznie. Obecnie majątek Kołodzieja liczyć można na jakieś 45,000 rubli. Mimo to Kołodziej, mówiąc nawiąsem, nie umiejący ani pisać, ani czytać, prowadzi tryb życia ubogiego wieśniaka, zaledwie kilka razy do roku spożywającą mąkę. Przy ograniczonych wydatkach za jakich lat kilkanaście może on dojść do ogólnego bogactwa.

Od Redakcji.

Do Bogum. Życzymy wesołej zabawy. Sami przybyć nie możemy, bo w dzień ten przypada miesięczne posiedzenie naszego Towarzystwa. Gazetę przekazaliśmy na pocztę, prosimy po nią posyłać.

Do Budz. Opóżnienie powstało nie z naszej winy. Przepraszamy.

Panu W. B. we Lwowie. „Nowiny R.“ wychodzą 3 razy tyg. i kosztują przy przesyłaniu każdego numeru z osobna 2 marki 15 fen. czyli 1 zlr. 35 c. w. a. čwierćrocznie, przy przesyłaniu 3 numerów razem (raz w tygodniu) 1 m. 40 f. = 90 cent. Num., które już wyyszły od 1 Lipca, są jeszcze do nabycia. Musieliśmy zapłacić 20 fen. opłaty pocztowej od listu, ponieważ na znaczku pocztowym nie wolno pisać!

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 16 Lipca 1896 r.

	Mkr.
Pszenica biała za 100 kilogr.	—, —, —
Pszenica żółta	14,30—14,50
Żyto (reż.)	11,40—11,60
Jeczmień	12,50—12,50
Owies	11,60—11,90
Kartoška za 50 kilo (1 centnar)	1,80—2,20
Słoma za 600 kilogr.	17,00—18,00
Masło do jedzenia za 1 funt	0,80—0,85
Masło stołowe	1,10—0,00
Jaja za 1 mendel (15 szuk.)	0,50—0,55

Za ogłoszenia i reklamy Redakcja nie odpowiada.

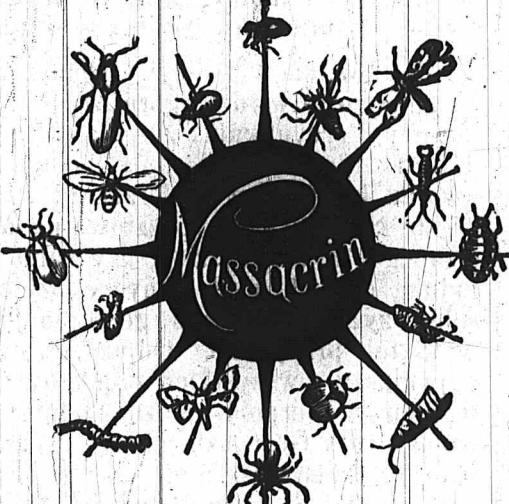


J. G. Hauswaldt, Magdeburg.
Gatunek najlepszy, smak najśilniejszy, największa wydajność i
najtańsza cena zapewniają od wielu lat jedynie przez
J. G. Hauswaldta w Magdeburgu
przyznaną prawdziwej



Cesarz Otto
"przyprawie"

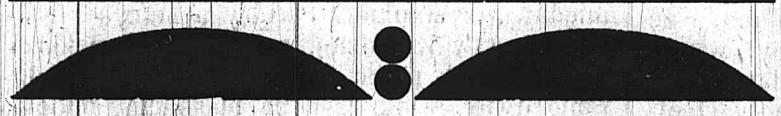
pierwszorzędne
miejsce między wszelkimi
przyprawami do kawy. Każdy pakiet
zaopatrzyony w moje markę ochronną „Dom”
i jest prawdziwy tylko w trójkolorowem opakowaniu.
Fabryka założona w r. 1786.



Najlepszy środek na łapienie wszelkich owadów, szwabów
rusów, moli itd. sprzedaje

Konstanty Szmieszek

w RACIBORZU, ul. Odrzańska Nr. 9, blisko rynku.



Złoty medal.



Złoty medal.



Czapki

Maciejówk

znajdujące się
w przeszło 100 handlach
w Poznańskiem, Prusach Zach. i Wschod.

Pomorzu, Westfalii,

są do nabycia na Górnym Śląsku:
W Bytomiu u pp. A. Drodzka i J. Rohnera, ul. Gliwicka,
Chorzowie u p. Kalusa, handel towarów lokciowych,
Gliwicach u p. A. Bräuera,
Karwie u p. J. Paula,
Katowicach u pp. Lewandowskiego i A. Kowatza,
Król. Hucie u pp. Okonskiego i A. Rejewskiego,
Laurahule u p. C. Förstera,
Lipinach u p. M. Masalskiego,
Mikołówie u p. Pilchowskiego,
Opolu u p. St. Spychara,
Waśniakach u p. K. Okońskiego,
Raciborzu u p. T. Kostki,
Radzionkowie u p. A. Szymkowiaka,
Roździeniu Szopienicach u p. A. Krzoski,
Szombierkach u p. J. Paula,
Wrocławiu u p. S. Böhma, Świdnicka ul. 11,
Zaborzu u p. Adama Tadeusza Hoffmanna,
Zaborzu u p. A. Hergesella.

Czapki te wyrażam w czterech gatunkach i ko-
sztuju — **Nr. 1 Nr. 2 Nr. 3 Nr. 4**

3,50 mk. 3,00 mk. 2,50 mk. 2,00 mk.

Dalsze składy chętnie urządzam i proszę o zgła-
szanie się wprost do mnie.

Wskutek licznych falszerstw proszę przy kupowa-
niu dokładnie uważać na moje firmę i na sądownie za-
strzeżoną markę fabryczną.

C. ADAMSKI, Poznań, Bazar,
fabryka czapek, założona w roku 1854.



**Kilku silnych
młodzieńców**

w wieku od 16 do 18 lat
znajdzie zaraz stale i do-
bre platne zajęcie.

Edward Fränkel
Następca (101)
fabryka obuwia w Raciborzu.

Nr. 87
No

Wydawca
R. (R.)

Czwartcznicie:

Ewangeli

Co nas ob-
eck? — zapyt-
ry katolikiem
Kościół katolicki
ma wracać si
ścioła ewangelii
na sluszność, a
I my nie chce
mieszać się do
Jesteśmy jedna
nie jeden od d
rozsądny uczy
przeciwników,
nawet obrado
że takowe na
ków, bądź też
wierm, że nikt
zalet, a jeszcze
domagań, jak
dla nas są te
wiadomo dalej
pobiedz niedor
zalekach, trzeb
wady własne
następuć nam
testanci spoty-
pozycji prawni
katolikami i o
na nas katoli
przedmiotem o

Czeladnika
apicerskiego poszukuje (94)
W. Siara,
Racibórz, ul. Odrzańska.

W pewnym raciborskim
zakładzie przemysłowym
znajdzie zgrabny, trzeźwy,

Synod sy-

Gazety Ludo-

szczęgoli, że ka

to z przycz

geliaka swoje

przynieść sily

katolickie. C

liczemu podni

Ty to
Kokua. — A
tulla się de
Ach
myśl o piekle

Nie n

bedzie potep

Przyjegiem c

razem z tobą

dajes dusze t

cofać choćby

towarz?

O m

razy umarta,

bym jeszcze

szczoną az

do piekła.

— Ty n

w szkole w

dziewczyna.

Opowiadałes

20 mularzy

szuka natychmiast
Baumeister Beyer,
Racibórz. (100)

Wszech nauk lekarskich

Dr. M. Grosz,

zamieszkały w Boguminie obok
kościoła, lecz w gruncownie,
szybko, także choroby ko-
biece. Zapłata umiarkowana.

Posiadłość

we Warszowicach, składającą
się z 20 morgów dobrego
polu (rola), z nowymi po-
budynkami wraz z całym
obsiewem mam zamiar sprze-
dać z wolnej ręki za 2400
talarów. Odległość od mia-
sta Żor wynosi 6 kilometrów.
Zgłoszenia przyjmuje (98)

Karol Menzel

w Warszowicach
przy Żorach (Sohrau 08).

Czeladnika

apicerskiego poszukuje (94)

W. Siara,

Racibórz, ul. Odrzańska.

W pewnym raciborskim
zakładzie przemysłowym
znajdzie zgrabny, trzeźwy,

żonaty murarz

stałe zatrudnienie. Zgłoś się
do red. "Nowin Racib.". (98)

Pewne wyleczenie

wszystkich chorób gardlowych i
plucowych, kurczy, wrzodów, po-
rażeń zaskórnych i pęcherzowych,
chorób zepsucia w najgorszych
wypadkach, także utraty rozumu.
Białe i czerwone upływy, kamień
leczyc bez operacji, jedynie me-
dycyną; flus solny, tasiemka,
wszystkie bóle i slabosci, które
już inni leczyli a nie pomogli,
podejmuję się wyleczenia. W prze-
ciagu moj 39-letniej praktyki
wyleczylem już wiele tysięcy
osób z niebezpiecznych chorób,
na co posiadam wiele podzięko-
wań, które na żądanie każdego
darmo i franko przesyłam. Na od-
powiedź proszę dołączyć znaczek
postały (10 fen.) a na przesy-
lanie pomocy i dorady 25 fen.
Listy upraszcam przesyłać pod adr.

Rumpel,

Tworóg G. Szl.

Wapno

i węgle

kupuje się najtaniej u

J. Freunda,

Racibórz, ul. Wierzbowa
(Weidenstr.) 17 naprzeciw
składu drzewa Przegendzy.

Szanownym Członkom Towarzystwa Polsko-Górnośląskiego
donosimy uprzejmie, iż

w Niedz. dnia 19 Lipca o godz. 4-tej po południu,
odbędzie się w lokalu posiedzeń
miesięczne zebranie

Upraszamy szan. Członków o jak najliczniejszy
udział.

Zarząd

Towarzystwa Polsko-Górnośląskiego w Raciborzu.

Osiadł m

w Pietrzkowicach

i przyjmuję chorych

przed południem od godz. 8 do 10,
po południu od godz. 2 do 4.

Dr. Süssmann,

lekkarz praktyczny.

Szan. naszym Abonentom
polecamy uprzejmie następujące książki:

Elementarz polski po 30 fen., z przesyłką 40
fen. Nauka czytania 10 fen., z przesyłką 13
fen. Wianek anegdot i fraszek 35 fen., z prze-
syłką 38 fen. Wierna Róża opr. 80 fen., z prze-
syłką 90 fen., nieopr. 60 fen., z przesyłką 70
fen. Starosta weselny nieopr. 75 fen., z prze-
syłką 85 fen., oprawny 1,00 mk., z przesyłką
1,10 mk. Z przeszłości Śląska opr. 2,00 mk.,
z przesyłką 2,10 mk., nieopr. 1,80 mk., z prze-
syłką 1,90 mk. Kafechizm dla dyrekcji wrocław-
skiej opr. z przesyłką 55 fen. Uczeń czylający
z przesyłką 35 fen. Iskry Ignacya ie opr.
z przesyłką 1,45 mk.

Należytość prosimy naprzód posłać, tak-
że w znaczkach pocztowych.

Wydawnictwo

"NOWIN RACIBORSKICH"

Racibórz, ul. Panieńska (Jungfernstr. 11).

Czcionkami drukarni "Nowin Raciborskich" w Raciborzu.